

Zen, Piramida zobowiązań

Oddychamy nikotyną przez maskę tlenową
W opadającym samolocie
Zmęczeni nawet sobą
Zbyt obojętni na strach, co potem?
Pytają, co mamy w głowie
Wybuchowy koniec
Poza tym kilka scenariuszy
Na szukanie resztki pokory w duszy

Ref.:
Czuję, jak naciskam na spust

Widzę na ścianie mózg
Tyle zdrowia straciłem na darmo
Ale jak odpuszczę, będzie tak samo (Tak samo)
[x2]

Gdy puszczam wodzę agresji
Chcę to wszystko pieprzyć od tak
Po rodzinę, kobietę i skład
A niech płonie ten świat
Jedyną wartość jaką mam, to ja sam
Jedyny pewnik, puszczam bezpiecznik
Niech płonie ta piramida zobowiązań
Nawet jak to ostatni bezpieczny ład (Ład)
Już sam nie wiem, skąd jestem tak naprawdę (Tak naprawdę)
Każdą barwę próbuję zmienić w indygo
A łączę z czarno-białą kliszą
Z czarno-białą wizją
Łatwo tak pogubić się w intencjach ludzkich
Nic nie jest tylko czarne albo białe, odpuśćmy
Pety pomagają odnaleźć się w myślach
Alko przekłamuje rzeczywistość, robi się czysta
Prosta łatwa i szybka jak moje ex
Do momentu kiedy wstaję i widzę jak jest, tak samo

Ref.

Czerwone oczy jakbym nie spał od tygodnia
Albo jarał skuna w furze przy zamkniętych oknach
Zmęczenie powoduje już halucynacje
Widzę siebie w grobie albo jako filar w rap grze
Dwuznacznie widzę swój los jak głos bliskich
Nie wiem czy mnie bronią, czy blokują dla rozrywki?
Boję się paranoi jak wielu pijanego ojca
Czuję strach, jak ty o matkę, gdy na chacie burda bez końca
Mówię to samo, co zawsze
Choć to krótkowzroczność jest, tak samo jak zawsze
Widzę, gdzie dotarłem, pytam: „Gdzie jest duma?”
Nie mam jej w sobie, odkąd mam krew na butach
Życie zachwyca albo to jego dualizm
Nie wiem, czy zostawić was, czy być z wami? (Być z wami)
Jak przy pierwszej płycie czuję miłość i nienawiść
Kumasz, o co chodzi? Jesteśmy tacy sami przecież

Ref.

Żyjemy impulsywnie w jednym tonie
Jak sygnał w telefonie
Którego nikt nie odbierze, to koniec
Zostaje nam rozsądek
[x2]